

KRONIKA LITERACKA.

Kraków i jego okolice opisał historycznie Ambroży Grabowski b. Sędzia Pokoju M. Krakowa, Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Komissyi Archeologicznej Wileńskiej, Człon. Hon. Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, mieszczanin Krakowski. Wydanie piąte znacznym przyczynkiem wiadomości rozszerzone, z 57 drzeworytami, widokiem i planem miasta. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedlejna. 1866 r. (Lipsk drukiem Gieseckiego i Devrienta W. 8ce. Str. IX. 431.).

O zabytkach Kruszwicy Gniezna i Krakowa oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Gołańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Inowrocławia, Strzelna i Mogilna. Sprawozdania i studia Józefa Łepkowskiego. Kraków. Czcionkami drukarni „Czasu.” W. Kirchmayera 1866 r. W. 8ce. Str. 403.

Przegląd krakowskich tradycji, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości. Podał Józef Łepkowski. Kraków. W Drukarni „Czasu.” W. Kirchmayera. 1866. W. 8ce. Str. 68.

Sześćdziesiąt dziewięć rok upływa, kiedy piętnastoletnie pacholę, w miasteczku Kentach na Oświęcimiu zrodzone, pierwszy raz ujrzało mury starożytnego Krakowa i z zachwyceniem duszy młodej, na obraz tak uroczy a malowniczy spoglądało. Z rodu włościańskiego, bo dziad był pracowitym i poczciwym kmieciem we wsi Głębownicach, a ojciec w Kentach organistą miejscowym, umiając czytać, pisać, i trochę języka niemieckiego, teraz szukało pomyslniejszej doli w wielkiem mieście, zostawiwszy matkę wdowę w rodzinnem gnieździe z osmiorgiem rodzeństwa, które niedostatek i bieda rozganiała od domowego ogniska w różne strony świata.

Tém pacholęciem był żyjący Ambroży Grabowski nestor archeologów naszych. Oddany do księgarni Grebla, po dwudziestu kilku latach, sam założył własną, którą zamknął dopiero w r. 1837.

Było wówczas dwóch znakomitych mężów w Krakowie: Jan Woroniecz biskup, i Jerzy Samuel Bandtkie bibliotekarz biblioteki Jagiellońskiej. Zbliżony do nich stosunkami przyjacielskimi, a zachęcany to do poszukiwań archiwalnych przez Bandtkiego, to do zbierania pamiątek starożytniej stolicy przez Woronieczą, w tych kierunkach zaczął usilnie pracować. Owocem mozolnych szperań Grabowskiego był:

„Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic z rycinami. W Krakowie. Nakładem i drukiem Józefa Mateckiego 1822 r.”

Dzieło, które można nazwać znakomitą, bacząc na płoną owych czasów niwą literacką. Zwróciło na siebie też uwagę powszechną, tak wartością treści, jak edycją z całym przepychem wydaną, na jaki wtedy zdobyć się mogły i typografia i sztuka. Pięć stalorytów podług rysunków Stachowicza, rytowane przez Langerę w Wiedniu, przedstawiają część miasta i kopalnie Wieliczki: i dwa-naście pomniejszych, postacie ludu z okolic Krakowa, (kolorowane).

Mamy tę książkę właśnie przed oczyma: ileż ona nie obudza wspomnień rzewnych, radosnych, i smutnych! a obok niej leży roz-twarte nowe wydanie tegoż dzieła pod zmienionym napisem: „Kra-ków i jego okolice.”

Czterdziesto czteroletni przedział czasu je rozdziela, i na pierwszej wstępu stronnicy, widzimy szanowną postać sędziwego autora. Dzieło o dwa razy w tekście zwiększone od pierwszego wy-dania: z bogaciły go ciągle badania skrzętne Grabowskiego, i trzy edycje rozdzielaające pierwotny „Historyczny opis Krakowa,” od ostatniego wydania.

W tém pierwszym wydaniu opisu Krakowa, nieznaną jest imię genialnego rzeźbiarza *Wita Stwosza*, twórcy wielkiego ołtarza w kościele *Panny Maryi*; później dopiero Grabowski odkrył praw-dziwego autora tego arcydzieła rzeźby, jak i grobowych pomników Jagiellońskich; następni badacze: Edward Rastawiecki, Alexander Przeddziecki i Alexander Lesser, dali nam poznać w całym blasku tę postać artysty, którego pamięć uczcili Wincenty Pol poezją, a pędzlem jeden z najpierwszych naszych malarzy Jan Matejko.

Po grobowej prawie ciszy, w jakiej zostawała literatura nasza w czasach niepokoju w dobie Księstwa Warszawskiego i pierwszych lat Królestwa, dwóch się znalazło mężów, którzy w dwóch odmien-nych kierunkach, wskazali potrzebę dalszych prac i ich rozwoju. Feliks Bentkowski *Historią literatury Polskiej*, i Tomasz Święcki *Opisem starożytniej Polski* 1816 r. Jeżeli pierwszy, za życia swe-go, doczekał się, że ślad jego pospieszyło wielu następców, i bo-

gate przysporzyli zasoby do prawdziwej historii literatury, której jego dzieło było niejako programatem tylko, za równo i Świącki, ale przedź jeszcze ujrzał, że i jego droga którą pierwszy poszedł pustą nie została. Na rok czy dwa wyprzedził Franciszek Wężyk poematem swoim *Okolice Krakowa*, historyczny jego opis. Świącki stosownie do szczupłych ram swęj pracy, na czternastu kartkach poświęca wspomnienie starożytnego grodu, gdy Grabowski, obszerny tom drukuje.

Nie będziemy tu wchodzili w porównanie szczegółowe pierwszego historycznego opisu Krakowa, z ostatnim; o wartości tego dzieła najlepiej poświadczają pięć edycji, z których cztery zupełnie wyczerpane zostały z obiegu księgarskiego.

Mozolne badania pierwszego kronikarza grodu Krakusowego, ułatwiły następnyim pracownikom wiele: Grabowski nietylko im opisał każdy kościół, każdy gmach znakomitszy, ale wskazał źródła z kąd czerpać należy. Wszystkie późniejsze pisma jego, których nie-mały jest szereg, głównie do Krakowa, jego dziejów, i pamiątek przylegają, lubo i dla ogólnej historii narodu a wewnętrznego życia, nie mało przysposobiły materyałów (*).

(*) Opis Ambr. Grabowskiego, jak Mączyńskiego, i wiele prac w tym przedmiocie Józefa Łepkowskiego, staną się tém droższymi pamiątkami, gdy Krakowu grozi po strasznej klęsce pożaru, nowe zniszczenie. Ufortyfikowanie miasta stanie się jego ruiną. Posłuchajmy co pisze korespondent Gazety Warszawskiej, z d 7. czerwca r b. Nr. 130.

„Wokolo miasta, a mianowicie w Zachodnio-Północnej stronie do samych wałów sięgają wsie, mające nie grunta orne ale przepyszne ogrody, z których sławne w dziesięciomilowym okręgu krakowskie jarzyny i warzywa pracowita ręka wieśniacza wydobywa. Gdybyście widzieli ten pyszny czarnoziem, te długie zagony jak rabaty ogrodnicze, nie tylko pilnie, ale wytwornie obrobione, zieleniące się różnemi odcieniami żywej roślinności, gdybyście przechodzili przez wsie ogrodnicze wieczorkiem, gdzie w potokach z dwóch stron przylegających do gościńca żławe i dziarskie gospodarstwo płoczą na targ jutrzejczy śliczne warzywa, gdybyście widzieli te chatki białe, przestronne, widne, odznaczające się schłodnością, i jasnowłose dziatki igrające w kwieciстых ogródkach: przyznałbyście, że za słabe me pióro, aby oddać wdzięk sielankowy tych lubych wiosek. Tu najmilsze dla Krakowian przechadzki, a włościanie zamożni, oświeceni, uprzejmi i gościnni, często od kilku pokoleń jeden grunt zajmują.

Uroczy powab zawisł w powietrzu nad temi wioskami. Setki lat przeminęły, wojny tatarskie, szwedzkie i siedmiogrodzkie oszczędziły je. Dziś niezblagany bóg wojny wionął na nie śmiertelném technieniem. Dębnik, Olsza, Rakowice, Piaski, Bronowice wielkie i małe, Czarnawieś, Nowawieś, Łobzów ze swym pałacem, obadwa Prądniki, Krowodrza, Wola justowska

Śladami sędziwego Grabowskiego, idąc młodszy badacz Józef Łepkowski, od wielu lat zbogaca naszą niwę archeologiczną, głównie też co się łączy z dziejami i wspomnieniami starożytnego Krakowa.

W najnowszém dziele o którym mówimy, większa jego połowa poświęconą jest temu grodowi. Mamy bowiem w niem rozprawy o Akademii Krakowskiej, o kościele akademickim świętej Anny; dawne warownie Krakowa, kaplicę Zygmuntowską, kościół Sgo Wojciecha, groby i pomniki Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Część drugą obejmują wspomnienia miast dawniej Wielkopolski. Z tych opis Gniezna i Trzemeszna wydał J. Łepkowski w oddzielnj broszurze w r. 1863, i o niej zдалиśmy sprawozdanie w piśmie naszym, (Biblioteka Warsz. T. 2 z r. 1864.).

W badaniach J. Łepkowskiego, nie tylko głęboka znajomość przedmiotu i rozległa nauka wybija, ale gorące uczucie serca, przywiązanego szczerze do pamiątek przeszłości. Ztąd też, każde niemal najsuchsze napozór badanie, ożywia myśl żywotna, odpowiedna społeczności dzisiejszej, wiążąc starożytne wspomnienia przeszłości z teraźniejszością nierozzerwanemi ogniwami, i potrząsając je świeżym kwiatem szlachetnej miłości.

Na czele dzieła czytamy zajmującą rozprawę: „O poszanowaniu zabytków ojczyznej przeszłości.” Dalej idą opisy szczegółowe

z cudnym ogrodem i ogromnym gmachem Decyusza Justa, Zwierzyniec, Kawiory i półwie zwierzyńieckie, wkrótce istnieć przestaną.

Już od dziesięciu lat budują się bastiony dokola miasta w odległości paruset sążni; pomiędzy niemi kilkadziesiąt redut zasiadło, a dziś dla odstąpienia pola na sześćset sążni po za ostatnią linią fortyfikacyjną wszystko ma być z ziemią zrównane. Z pośpiechem taksują ryczałtem domy i grunta. Włóścianie otrzymują trzecią część zaliczki, a resztę później mają otrzymać: ale choćby nawet i wszystko otrzymali, gdzież pójda z pieniędzmi, gdzie znajdą drugą taką ziemię, która od sześciuset lat starannie nawożona, niezmiernj nabrała wartości, iż kilka zagonów majątek stanowi.

Już część Krowodrzy poszła, grunta czarnowiejskie, nowowiejskie, i łobzowskie pod miastem skopano, na ich miejscu wyrosł olbrzymi wał. Czarne obszary, urodzajne jak ziemia nad-Nilowa, przetrzniete zostały linią białą. Gлина i piasek zawałają żyzne zagony. Prześliczny ogród Siemienińskiego, który przez dwadzieścia lat jak drogi klejnot hodując, doprowadził do wysokiego stopnia piękności, nie istnieje; rzadkie drzewa, krzewy i kwiaty pościnano w pośpiechu lub przysypano ziemią; pałacyk zburzony, ogrodu botanicznego część także zrujnowana. Błonie, Zwierzyniec, pokopane. Odwieczna aleja, prowadząca na cmentarz, ma być wyciętą i uroczy las bielański tenże los czeka.”

gmachów i kościołów Krakowskich i tych miast wszystkich Wielkopolski, które na karcie tytułowej są wymienione.

Jako dopełnienie uważamy niemal równocześnie wydaną broszurę tegoż autora p. n. Przegląd Krakowskich tradycji, legend, zwyczajów, przysłów i właściwości. Żalujemy, że p. Łepkowski zbyt ciasne ramy obrał do rozwinięcia tylu różnorodnych przedmiotów, tém bardziej, że dawne podania i zwyczaje wszędzie się u nas zacierają i znikają bez śladu nawet. Rzecz zyskałaby wiele, gdyby ze zwykłą autorowi starannością rozwinięta obszerniej była. W wielu miejscach odsyłacze do dzieł bardzo rzadkich, lub niezawsze być mogących pod ręką, nie ułatwiają, ale raczej utrudniają zbadanie przedmiotu. O wielu starożytnych zwyczajach i poniekąd typowych postaciach dawnego Krakowa, nie mamy nawet wzmianki, a niemałoby powiedzieć można z powodu Akademii, jako też o Rybactwach, śpiewakach, zwyczajach uczniów Szkoły Głównej i mniejszych zakładach, o owych pauprach z miseczką pod murami kościelnymi stojących, z których wyrastali wielcy mężowie słynni na polu walki jak pod infulami biskupimi.

Autor zamyka rzecz całą przysłowiami to przywiazanemi do starożytnj stolicy, lub tych, w których mieści się nazwa sama Krakowa.

Dobry to przykład, bo i inne miasta, a głównie też Warszawa, ma niemniej przywiazanych do siebie przysłów, i właściwości, które dziś już wyjaśnienia potrzebują, jak np. *Próżniak Zygmuntowski*," *„Robota pociejowska*," Obelżywa nazwa *prochownika*, które w inném miejscu wyjaśniemy.

Zamyka autor tę zajmującą broszurkę wymownym ustępem, który objaśnia nam ściśliwość ram jęgo.

„Poruszyliśmy z lekka (mówi) tylko strony téj karty drgającej dźwiękami przeszłości: nie zagraliśmy na niej wcale: a już jejknęły dzwony; zaszemrała Wisła, ozwały się hejnały, i słyhać ów śpiew kantyczek, który od wieków nuci nad Krakowem Twardowski, między niebem a ziemią zawisły: zdala zaświeciły nam podania i legendy, jakby Świętojańskie ognie zapalone na wzgórzach, mignęły się niby wianki tonące na Wiśle, i gasną razem z owemi lampami, co je miłość w dniu *zadusznym* na grobach zapala. O takie właśnie chodziło nam przypomnienie, o przysłuchanie się dalekiemu echu, co słowom pieśni wtoruje, o wieniec z zeszlých liści zwity.”

K. Wł. Wójcicki.